Rok III. Czwartek, dnia 16 stycznia 1930 Nr. 5.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190
Żywiec
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

Traktat handlowy z Niemcami.

Po podpisaniu przez nasz rząd w dniu 31-go października 1929 r. słynnego układu likwidacyjnego, który wywołał w Polsce tyle gorących protestów, zapowiadają nam teraz bliskie zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. Traktat ten o treści, dotąd nie ujawnionej, byłby zakończeniem mozolnych, często przerywanych i długich, bo pięć lat trwających, rokowań. Położony byłby również kres wojnie ekonomicznej, którą Polsce narzuciły Niemcy w czerwcu 1925 r. i na tle której prowadziły się negocjacje o traktat handlowy.

Jak mamy oceniać wartość dotychczasowych zmagań się naszych z Niemcami o unormowanie stosunków ekonomicznych i handlowych i czego się mamy spodziewać po umowie handlowej, której rychłe zawarcie jakoby się zbliża?

Warto się nad tem zawczasu zastanowić.

Najpierw kilka słów o tak zwanej wojnie celnej. Powiedziałem już wyżej, że wywołały ją Niemcy. Jak wiadomo, skorzystały one z wygaśnięcia obowiązku, nałożonego na nie przez art. 224 Górnośląskiej umowy genewskiej z r. 1922 i dotyczącego bezcłowego wwozu węgla polskiego do Niemiec. Nie krępując się wcale biegiem rokowań handlowych, w których stawiały zasadę wolnego obrotu towarowego, Niemcy nagle zarządziły zakaz importu węgla polskiego do swego państwa. Co wobec tego uderzenia miała począć Polska? Czy udać, że się ciosu nie czuje, przyjąć, że wszystko jest w porządku i śpieszyć się z zawarciem traktatu na podstawie żądań niemieckich? Tak zdaje się rozumuje p. Diamand, który niedawno w komisji budżetowej naszego Sejmu nie zawahał się oskarżyć Polski o wywołanie wojny celnej. Można ubolewać, że p. Diamand tak mało jest wrażliwy na uderzenia niemieckie, ale należy się cieszyć, że ówczesny rząd polski nie poddał się szantażowi i na atak niemiecki odpowiedział zakazem przywozu pewnej kategorji towarów niemieckich. Tak, z winy Niemiec, a nie Polski, rozpoczęła się wojna celna, która dotąd jeszcze trwa.

Wybuch tej wojny oceniano u nas w różny sposób. Ja byłem wówczas i jestem dziś tego zdania, że wojna ekonomiczna z Niemcami nie jest dla Polski żadną katastrofą. Twierdziłem, że chociaż przy każdej wojnie straty są nieuniknione po obu stronach, to jednak przeciągająca się wojna celna może nas zmusić do częściowego wyzwolenia się z pod monopolu, jaki Niemcy miały w stosunkach handlowych z Polską. Trzeba bowiem pamiętać, że przed wybuchem wojny celnej import niemiecki do Polski stanowił 34 proc. całego naszego importu, a eksport nasz do Niemiec dochodził do 51 proc. całego naszego eksportu. W tych stosunkach może jedyną szansą dla wydobycia się z pod nacisku ekonomicznego Niemiec mogły być utrudnienia obrotu handlowego, wywołane wojną celną. Tylko pod taką presją można było wyszukać i wyzyskać inne rynki zbytu i nawiązać stosunki bezpośrednie ze światem. Nie wiem, czy poczynione były z naszej strony wszystkie możliwe wysiłki, zmierzające do tego celu. Nie mam dostatecznych danych, ażeby dokładnie sformułować bilans wojny celnej po czterech i pół latach jej trwania. Pozwalam sobie jednak twierdzić, że wojna celna, narzucona nam przez Niemcy, mimo, żeśmy ją prowadzili za mało energicznie i żeśmy skutecznie nie odpierali sukcesywnych ataków przeciwnika, osiągnęła dość poważne rezultaty w sensie uniezależnienia się od pośredniej i bezpośredniej supremacji naszego zachodniego sąsiada.

Teraz wojna ma być zakończona i rząd polski szykuje się do podpisania traktatu handlowego z Niemcami. Czego się po nim możemy spodziewać? Zależy to od poglądu na kwestję, do czego ma dany traktat handlowy służyć. Twierdzę, że Polska i Niemcy mają zupełnie różny pogląd na cel, który przez traktat handlowy osiągnięty być powinien. Polska chce unormowania stosunków handlowych, a Niemcy chcą zapomocą traktatu handlowego przeprowadzić plany polityczne bardzo daleko idące, a wysoce dla Polski niebezpieczne. Byłoby kapitalnym błędem zamykać oczy na te zasadnicze różnice traktowania zawieranej umowy handlowej. Cóż nam to pomoże uważać traktat handlowy za normalizację stosunków ekonomicznych między dwoma państwami i za ugruntowanie pokoju europejskiego, jeśli nasz kontrahent każde niemal postanowienie traktatu uważa za narzędzie politycznego działania, przygotowującego niepokój we wschodniej Europie. Stąd też potrzeba wielkiej ostrożności przy zawieraniu umowy i przy formułowaniu jej postanowień. Traktat handlowy między Polską a Niemcami ma zupełnie swoiste znaczenie. Nie może on być stawiany na równi z umowami handlowemi, jakie Polska zawierała z innemi państwami. Jeśli będziemy chcieli widzieć w nim jedynie układ handlowy, to i w tym wypadku musimy zdawać sobie sprawę ze specjalnych niebezpieczeństw, jakie dla nas wyniknąć mogą z faktycznych nierówności naszego wzajemnego położenia gospodarczego. Ekonomicznym celem Niemiec jest niewątpliwie uczynienie z Polski taniego dostawcy płodów surowych, któryby był jednocześnie dogodnym odbiorcą wyrobów przemysłowych niemieckich i innych, dostarczanych za pośrednictwem Niemiec. Czy w dzisiejszym stanie rzeczy będziemy w stanie oprzeć się skutecznie tego rodzaju dążeniom? A jeśli ekonomiczne ujarzmienie Polski, jeśli zahamowanie jej przemysłowego rozwoju ma być zużytkowane do realizacji wrogich przeciwko Polsce zamiarów politycznych, które wszyscy znamy, a z którymi nikt w Niemczech się nie kryje, to stąd wynika konieczność traktowania umowy handlowej z Niemcami pod kątem widzenia nie pacyfistyczno-paneuropejskich doktryn, lecz życiowego interesu państwa polskiego i obrony jego niepodległości i całości.

Niezawisłość gospodarcza jest niezbędnym warunkiem ugruntowania naszej siły państwowej, a tylko silna Polska może być skuteczną tamą dla politycznych zamachów niemieckiego Drang nach Osten i realną gwarancją pokoju europejskiego.

JOACHIM BARTOSZEWICZ.

W erze „czarnych gabinetów".

DZIWNE PRAKTYKI NASZEJ POCZTY.

Od znanego historyka i publicysty dr. K. Morawskiego otrzymała „Gaz. War." następujące aktualne uwagi:

Parokrotnie już miałem sposobność — na łamach „Gazety Warszawskiej" — żalić się na **zagadkowe praktyki**, nie mówiąc o niedokładności naszej poczty. Praktyki te — od czasu lat „tłustych", „chudych" czy poprostu „sanacyjnych", a w każdym razie bardzo **wschodnich**, w jakich ostatnio żyjemy — nabrały wprost potwornych rozmiarów.

Dość powiedzieć, że, parę dni temu, odebrałem równocześnie dwie przesyłki, jedną zagraniczną, wysłaną z Sidmouth w Anglji, drugą, swojską, z Krakowa.

Co do przesyłki angielskiej, która była nadwyrężona, rozklejona, a potem sznurkiem związana, wykazał **„czarny gabinet" pocztowy** pełną skromności poprawność: poczta nakleiła bowiem na tej przesyłce etykietkę z napisem: „nadeszło uszkodzone". Za długo jednak żyłem zagranicą — i to przeważnie w okresie wojennym, — iżby nie wiedzieć, że na Zachodzie przesyłki pocztowe nie mają zwyczaju doznawać uszkodzeń, że poprostu zręcznie przyuczone **metody szpiclowskie żandarmów rosyjskich** nie zyskały tam dotąd zastosowania.

Z przesyłką krakowską obszedł się urząd pocztowy z mniejszą znacznie ceremonialnością: opaskę poprostu rozerwał, zgoła jej **nie zakleił**, ani nawet sznurkiem nie związał. Drugi to już rejestruję wypadek, że ten tajemniczy „czarny gabinet", specjalnie się jakoś interesujący korespondencją moją z mojem rodzinnem miastem, o ile nie połyka poprostu przesyłek (bo wiem, że szereg listów pisanych do mnie stamtąd zaginął), to je przynajmniej setnie **kontroluje**. Traf jednak zdarzył, że ciekawi „włamywacze" dobrali się dwukrotnie do zachęcających objętością przesyłek, skierowanych do mnie przez współpracowników krakowskiego „Instytutu Geograficznego" — stąd zapewne **rozczarowanie ich i gniew** na apolityczność skontrolowanego łupu wyraziły się machnięciem ręką i dostawieniem przesyłki w tak opłakanym stanie.

Podejdziesz do telefonu, to cię podsłuchują, pisze do ciebie przyjaciel, to cię kontrolują — niemasz to jak żyć w niepodległej Polsce!

K. M. MORAWSKI.

Tajemnice puszczy Białowieskiej

„SUKCESY" DYR. LORETA. — PRAWDA O „CENTURY".

Koroną doktrynerskiej polityki etatystycznej Dyrektora Lasów Państw., **p. Loreta**, jest niewątpliwie słynne rozwiązanie umowy z firmą „Century". Likwidacja koncesji „Century" została obecnie oświetlona wszechstronnie w broszurze Stefana Zbąskiego p. t. „Sprawa „Century", w której autor szczegółowo omawia poszczególne fazy zerwania umowy.

Jednocześnie prawie z ukazaniem się wymienionej broszury, sprawa likwidacji koncesji „Century" została przedstawiona na walnem zebraniu firmy „British and European Timber Trust", które odbyło się w Londynie w dniu 6 grudnia 1929 r. i na którem prezes trustu i przewodniczący zebrania, członek Izby Gmin baronet A. J. Bennett omawiał sprawy działalności firmy w Puszczy Białowieskiej. Jak podaje „The Times" z dnia 7. grudnia 1929 r., w którym umieszczono sprawozdanie z zebrania, „przewodniczący wskazał na to, że Towarzystwo przeszło szczególnie trudny okres przedewszystkiem z powodu zatargu z Państwem Polskiem w sprawie „Century". Omawiając następnie konferencję przedstawicieli Trustu z **„kompetentnymi osobistościami w Ministerstwie Rolnictwa"**, gdzie zapewniono przedstawicieli, że „terminy koncesyjne zostaną dotrzymane" i zerwanie w 4 miesiące później umowy, tak zakończył: „Cieszę się, mogąc panom donieść, że w rezultacie rząd polski zgodził się na zapłacenie **odszkodowania w wysokości 375 tysięcy ft. szt.**

Suma ta jest o 145 tysięcy ft. szt. wyższa, niż kwota, którą „Century" zapłaciłaby za koncesję, w ciągu całego czasu jej trwania.

Niestety jednak w czasie 3 miesięcznych pertraktacji z rządem polskim wyręby „Century“ zostały skonfiskowane i materjał ucierpiał wskutek pogody i innych okoliczności. Poza tem na truśnie ciążył obowiązek utrzymywania przez cały ten czas aparatu administracyjnego i opłacania bezczynnej załogi robotniczej w ilości 1000 ludzi.

Skarb Państwa nietylko przepłacił 145.000 ft. szt., ale również wskutek zarządzeń administracyjnych Dyr. lasów państw. musiano opłacać w puszczy bezczynny personel robotniczy, o materjał drzewny, przejęty przez państwo, był narażony na stratę swej wartości.

Oto są **sukcesy p. dyr. Loreta** na polu gospodarczem i dyplomatycznem, za które zresztą wypłacono sobie wcale obfite **gratyfikacje**.

Nadszedł wreszcie czas, aby **Sejm zajął się „tajemnicą Puszczy Białowieskiej“.**

„Za późno, mój panie...“

Sklejony przez kilka jednostek sojusz wyborczy cieszyńskiej listy 1 wywołuje już teraz niemiłe refleksje po stronie tych, którzy najbardziej parli do niego. Jak już zaznaczyliśmy, „Gwiazdka Cieszyńska“ w nrze 3 z dnia 10. b. m. wytacza żale na krzywdę Frakcji katolickiej w cieszyńskim zarządzie miejskim wyrządzoną. Przedstawiwszy sprawę wyborów radnych informator „Gwiazdki“ kończy ich opis takiem zdaniem: „Tak grupa ewangelicko-ludowa, gospodarcza i federacja odpłaciła się ludności katolickiej za głosowanie na jedynkę i za fotel burmistrzowski.“ A potem: Uchwała Klubu polskiego wywołała w obozie katolickim zrozumiałe oburzenie.“ Jeżeli już mowa o oburzeniu, to bądźmy szczerzy i powiedzmy, że to oburzenie powstało już wcześniej i to z tej przyczyny, że wbrew sympatji ogółu pewne jednostki, które przypadkowo znalazły się na czele grupy cieszyńskiej Związku śląskich katolików, nietylko nie dopuściły do powstania jednolitej listy katolickiej, lecz gdy wbrew ich woli powstała lista polsko-katolicka, z furją rzucili się na nią i na jej kandydatów i z usiłowaniami swemi poszli nawet zagranicę, by ubić i pozbawić chleba naczelnego kandydata p. Halamę. Tak panowie, obóz katolicki był oburzony na was, bo nikt w tym obozie nie wierzył, że kierujecie się wszyscy względami na dobro ogółu. Wiedziano i pamięta się dziś jeszcze, że jednemu zależało bardzo na domku wojewódzkim, innemu na płatnem i prawie że „bezrobotnem“ stanowisku w zarządzie gminnym, a jeszcze inny realizował rozkaz, otrzymany zgóry i dobrze od kilku miesięcy opłacany. To okrzyknęliście interesem katolickim i kazaliście głosować ludowi katolickiemu na zwalczanego dziś p. Szuścika. Musiałby ten p. Szuścik być ostatnim osłem, gdyby dziś na wasze pobożne życzenie rezygnował ze stanowiska, na które go wasz osobisty interes wyniósł. Nie uczyni tego, choćbyście i pięścią w stół bili i głowami w mur walili. Nie wolno wyborców traktować jako barany. A co wy czyniliście. Na zgromadzeniu związku uchwaliliście p. Szuścikowi votum nieufności, ale wyborcom katolickim kazaliście głosować na niego, odstraszając ich od głosowania na listę polsko-katolicką. Rzucaliście się na p. W. Z., odmawiając mu imienia katolickiego, ale nie raziło was to, że zachwalony przez was p. Szuścik podsypał waszą odezwę wyborczą w imieniu ugrupowania ludowo-ewangelickiego. A może domek wojewódzki jest już przyznany i może o tem wszystkiem zapomnieć i odczuwać krzywdę obozu katolickiego. Szczęśliwy już może dziś właściciel domku podpisywał artykuły, szkalujące ludzi za to, że mieli odwagę wystąpić z listą polsko-katolicką i nie zawahał się kąsać rękę, która go człowiekiem zrobiła i wyniosła na stanowisko, o którem nawet śnić nie śmiał. Niech szkaluje dalej, a może doczeka się 1 piętra na swoim domu, oszczerstwami i niewdzięcznością zdobytym. Grupa cieszyńska Związku Śląskich katolików brnie dalej w swych wyborczych niekonsekwencjach i grozi burmistrzowi, dzięki jej poparciu wybranemu, niemiłemi następstwami za to, że dzięki jej orjentacji wyborczej p. Szuścik dostał się do Rady miejskiej. Informator daje delikatną naukę grupie p. Halamy, że miała uderzyć w stół i występować oddzielnie, a nie wstępować do klubu polskiego. Ciekawi jesteśmy, co byliby na to powiedzieli katoliccy twórcy listy 1. Mamy mocne podejrzenie, że po odsądzeniu grupy p. Halamy od katolicyzmu byłoby z tej samej strony przyszło odsądzenie jej od polskości. Byliśmy zawsze za zgodną pracą klubu polskiego, wybranego z dwóch polskich list: katolickiej i ewangelickiej. Wybory miały być miernikiem sił i sprawiedliwym podziałem stanowisk. Wy do tego nie dopuściliście. Nie żądajcie teraz od repezentantów listy 8 takich skoków, jakie sami wykonujecie. Nasi ludzie słusznie należą do Klubu polskiego.

Oświadczaliście, że zasadniczo podzielacie zapatrywania twórców listy 8, lecz ich zrealizowanie odkładacie o cztery lata — do następnych wyborców gminnych. Mieliście do dyspozycji wielki aparat wyborczy z płatnym i urlopowanym sekretarzem na czele, mieliście do rozporządzenia pomoc urzędową i uzyskaliście nagół wszystko, czego pragnęły dusze wasze, to też teraz ponoście konsekwencje waszego rzekomego uspołecznienia i waszej pracy dyktowanej względami nieosobistemi. Czy chcecie, czy nie chcecie, p. mecenas dr. Władysław Michejda będzie przez cztery lata burmistrzem cieszyńskim, a p. dyr. Jan Szuścik radcą miejskim. A może? A może pójść w deputacji i do Zakładu Wychowawczego i tam — grzmotnąwszy pięścią w stół — powiedzieć za Cyceronem: Dokądże to, psiakrew Szuściku, będzież nadużywał naszej cierpliwości?“

Może poskutkuje! Lecz my wolimy powtórzyć: **„Za późno, mój panie...!“**

Mimo zmilitaryzowania P. A. T.

Nasi wielkorządcy krajowi wyobrażają sobie stale, że w mocy ich jest wszystko, a m. in. także **odcięcie kraju od zagranicy, a zagranicy od kraju.** Ideałem jest, aby na Zachodzie wiedziano o Polsce to, co p. major-kierownik zmilitaryzowanej P. A. T. przekazać raczy półurzędowym ajencjom telegraficznym zachodnim (Havas, Reuter, Stefani, Wolff i t. d.), a znowu, aby w Polsce wiedziano z tego, co Zachód mówi o nas, tylko to, co p. major-kierownik zmilitaryzowanej P. A. T przepuścić raczy do jej komunikatów. A jednak zdawałoby się, że dzienniki, opłacające te komunikaty, miałyby prawo nie do t. zw. kawałków wybranych, jak dla grzecznych dzieci w szkołach, ale do wiadomości pełnych i bezstronnych.

Lecz oto, okazuje się, że to piękne zamierzenie **nie ma powodzenia.**

Za czasu t. zw. Rządu pułkowników szły zagranicę ustawicznie chwalebne komunikaty, wysławiające ten rząd i jego piękne posunięcia. Mimo to np. po zajściach w Sejmie z 31-go października 1929 jakoś pisma zagraniczne, **najżyczliwsze Polsce**, nie pozostały w zakresie urzędowych doniesień, ale dodały od siebie objaśnienia, stwierdzające, że **potępiają bez zastrzeżeń** jawnie się grupy oficerów w Sejmie, a uznają za **zupełnie słuszne stanowisko Sejmu.** Podobnie z dwu ostatnich dni Rządu p. Świtalskiego i z rozpraw w Sejmie 5-go i 6-go grudnia podano zagranicę tylko krótkie wzmianki o przemówieniach rządowych, o poselskich oczywiście nic, a szczegółowo przekazano zagranicy tylko powiedzenie p. Kwiatkowskiego w tym duchu, że bez względu na wynik głosowania, ten Rząd pozostanie, jako program, czy jako co innego, ale pozostanie.

Tymczasem, o dziwo, w chwili mianowania nowego Rządu p. Bartla, okazuje się, że tam zagranicą jednak coś niecoś wiedzieli i o Rządzie p. Świtalskiego, jako t. zw. rządzie pułkowników, oraz, że nietylko wiedzą, ale w stosownej chwili nie tają.

Oto p. Auguste Gauvain, członek Akad. Nauk Mor. i Polit. w Instytucie Francuskim, jeden z najwybitniejszych pisarzów politycznych francuskich, w „Journal des Debats“ mówi tak:

„— Obalony Rząd, nazwany w sposób znamienny rządem pułkowników, **nie posiadał zgoła powagi własnej ani zalet umiejętności godnych uwagi** (ne possedait point d'autorite propre ni de qualites techniques remorquables). Był w gwałtownej opozycji z przeważną większością Sejmu. Niepodobna było stworzyć drugi rząd tego samego rodzaju bez postawienia **pod znakiem pytania** wogóle całych rządów obecnych. Prezydent Rzplitej i marsz. Piłsudski wybrali roztropnie inną drogę. Poprosili p. Bartla, by ponownie objął władzę...

Jak wiadomo, w kwietniu 1929 p. Bartel **zaniepokojony i znużony pewnemi wstrętami wojskowemi w rząd** (inquiet et las de certaines intrussions militaires dans le gouvernement) podał za pozór względy zdrowia (pretexta des raisons de sante), aby powrócić na Uniwersytet we Lwowie...

Obecnie przed powzięciem postanowienia, p. Bartel długo naradzał się z Prezydentem Rzplitej, z marsz. Piłsudskim, oraz z politykami wybitnymi. Musiał otrzymać pewną **rękojmię na przyszłość** (quelpues garanties pour l'avenir), mianowicie w sprawie **stosowania konstytucji obecnej** (pour le fonctionnement de la constitution actuelle) aż do rewizji, która jest bliska. Chociaż, a może właśnie dlatego, że oddany przyjaciel marszałka, **pragnie on oszczędzić krajowi skoków i gwałtów** (des soubresauts et des violences)...“

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi, a nawet dalsi przyjaciele wiedzą dostatecznie wiele.

Poprostu wierzyć się nie chce, jak to najpiękniej pomyślane zamierzenia idą na marne. Zdawało się, że to takie proste: zmilitaryzować ajencję, dać **majora-kierownika**, puszczać w obie strony tylko przebrane wiadomości. A tymczasem tam wiedzą bardzo szczegółowo, co tu się dzieje, a tu **wiedzą, co tam mówią.** **St. St.**

Pożegnanie p. Moraczewskiego.

Po ostatnich ostrych wypadach p. Moraczewskiego poświęcił mu „Robotnik“ (nr. 376) następujące uwagi:

„— Był to **poczciwy c. i k. radca kolejowy**, bardzo „pryncypjalny“ w swoich „zasadach“ społecznych, pełen czci dla „wiedzy marksowskiej“ rodaków z tamtej strony kordonu, „rodaków“, którzy nie ulegali „socjal-patrjotycznym złudzeniom“, aliści stali twardo przy chorągwiach p. Róży Luksemburg. Solidnie sobie pracował w ruchu robotniczym Stryja, Sambora, czy Buczacza. W pewnym momencie Artur Hausner „przerobił“ go na „socjal-patrjotę“.

Skończyłaby się pięknie, składnie i solidnie nić życia p. Jędrzeja Moraczewskiego. Nieszczęście chciało, że los złośliwy uczynił zeń... męża stanu. P. Jędrzej Moraczewski jął tedy wnikać pilnie w tajniki „taktyki politycznej“. Za wzór niedościgły obrał sobie Józefa Piłsudskiego. I doszedł rychło do wniosku, że... polityka, to znaczy chytrość.

Wszyscy rozumieli zawsze, od początku, na czem kolejna „chytrość“ polega, wszyscy uśmiechali się zlekka i wzruszali ramionami:

— **Poczciwy Jędruś! niechże mu się zdaje, że okpił cały świat, skoro mu to sprawia przyjemność...**

Poczciwy Jędruś nie zawsze, niestety, bywał poczciwy. Zdarzało mu się rypnąć ni stąd, ni zowąd jakieś **kłamstwo nazbyt jaskrawe**, coś takiego, co uchodzi powszechnie za oszczerstwo. P. Jędrzej Moraczewski wtedy milknął, a przyjaciele mawiali głosem łagodnym:

— No, wiecie; no zapewne; no, naturalnie, przesolił, on taki naiwny; w gruncie rzeczy poczciwy; ale **naiwny i udaje chytrego...**

Ostatniemi czasy p. Jędrzej Moraczewski „przesolił“, zdaje się, gruntownie i ostatecznie. Nie należy do rzeczy przyjemnych być nazwanym publicznie **oszczercą.**“

P. Moraczewski istotnie ma już w świecie politycznym polskim ugruntowane stanowisko.

Makuszyński wśród „Dusz w niewoli“.

SZALONA NOC W „HEL-STUDIO“.

Przeżyliśmy świeżo w „Hel-studio“ iście szaloną noc. Rozniosło się po mieście, że reżyser Leon Trystan i kierownik produkcji Jerzy Starczewski wyznaczyli na tę noc najbardziej emocjonujące zdjęcia do filmu: „Dusze w niewoli“ (wg. Bolesława Prusa). Przyszło więc parę osób z wizytą do atelier. Między niemi: Kornel Makuszyński z małżonką. Ale bo też było na co popatrzeć...

Ludwik Solski grał scenę napadu szału alkoholowego. Jakież nadludzkie siły drzemią w tym sędziwym genjuszu aktorskim! Do białego rana „szalał“ niezmordowanie. Tłukł wazy, łamał stoły i krzesła, demolował wszystko, co miał pod ręką, bił roślych chłopów, dusił kobiety, wreszcie wywalił szybę i wyskoczył przez okno...

I denerwował się, gdy zarządzano choć najmniejszą przerwę, niezbędną, aby operator Zawisławski mógł przenieść się z aparatem w inny punkt atelier, co znów powodowało konieczność zmiany świateł. Solski niecierpliwił się:

— Czuję się, jak koń przed wyścigiem — tłómaczył Makuszyńskiemu — już bym poleciał, a oni mnie trzymają..

I aby wyładować swój zapał, zaczął łamać pozostałe z krzeseł drzazgi.

— Usiądźże na chwilę, Ludwik — mitygował go Makuszyński — nie męcz się...

— Eee, mój Kornelu, co ty tam wiesz... — — odpowiadał Solski — już ja wiem, co robię...

Przyszła scena bójki z lokajem, który chce furjata powstrzymać. „Ofiarą“ Solskiego był znany aktor filmowy Rzętkowski, chłop na schwał. Ale, jak się Solski na niego rzucił, jak zaczął się z nim tarzać po ziemi i targać za włosy i okładać pięściami, przypatrująca się tej scenie pani Solska aż jęknęła:

— Zmiłujże się, zabijesz chłopca... Daj mu już spokój...

Ale gdzie tam... Sprał chłopaka na kwaśne jabłko i chwalił się potem żonie i państwu Makuszyńskim, bardzo ze siebie zadowolony.

— Dałemże mu, ależ mu dałem...

A potem... Potem o mało nie udusił Mai Rudzkiej, gdy zaś Mierzejewski rzucił się jej na pomoc, tak go lunął w kark odłamkiem biurka, że Bolek aż się zatoczył.

Rację miał Makuszyński, gdy potem powiedział:

— Grą Solskiego można się upić...

Kierownik produkcji Jerzy Starczewski był tego samego zdania, ale dla pewności posłał po szampana. Kornel Makuszyński wzniósł toast za zdrowie Solskiego, a potem za pomyślność wytwórni „Hel-studio“ i filmu „Dusze w niewoli“.

— Na dobry trunek — dobry pocałunek — rzekł na zakończenie i rozejrzał się wśród obecnych. Poczem chwycił Pucią Halamkę, czekającą na swą scenę z Cybulskim i pocałował z dubeltówki aż trzasło i mama Halama była przerażona.

Ale tylko przez chwilę, bo potem rzekła:

— Panu Kornelowi wszystko wolno... A wam wara — dodała, bo już się formowała kolejka naśladowców.

Bez złud.

Przez długi czas po przewrocie majowym przedstawiciele sfer gospodarczych nie umieli dać wyrazu swej istotnej ocenie sytuacji gospodarczej i polityki ekonomicznej rządu. Podkreślając pomyślny układ stosunków — nie zdobywali się na ujawnianie elementów niebezpieczeństwa i wraz z rządem sugestjonowali społeczeństwo hasłem: **„byczo jest“**.

Zbyt optymistyczna ocena sytuacji, uprawiana na użytek polityczny — przyczyniła się obok innych błędów polityki rządowej, do nadmiernych inwestycyj, do **nadprodukcji**, do zaostrzenia przeżywanego przez Polskę kryzysu.

Pod naciskiem sytuacji ekonomicznej w postawie kół gospodarczych zaszły pewne zmiany. **Miejsce optymizmu zaczyna zajmować pesymizm.**

Naczelny publicysta „Przeglądu Gospodarczego“ przyznaje, iż rok 1929 stanowi „niewątpliwy **krok wstecz** w procesie rozwojowym życia gospodarczego“. Działalność gospodarcza i tętno życia „wyraźnie słabną“, a objawem dodatnim w tem wszystkiem jest tylko to, że „z wyjątkiem okręgu łódzkiego ten proces kurczenia odbywa się bez gwałtownych wstrząśnień“.

„Kupiec“ poznański wita Nowy Rok w artykule wstępnym z pesymistyczną **melancholją.** „Naszym sferom gospodarczym jakoś nie trafia do przekonania optymizm ministra Matuszewskiego“. Przy ocenie rzeczowej roku ubiegłego „Kupiec“ takie cytuje fakty:

„Do końca listopada ub. r. było dokładnie o 100 proc. więcej weksli w obiegu niż zeszłego roku, przyczem fala zaprotestowanych weksli osiągnęła 11 proc. Równocześnie trzeba mieć na uwadze, że środki obiegowe kurczą się coraz bardziej, tak dalece, że np. w okresie świątecznym płacono do **70 proc. wekslami**. Ważniejszym jednak, niż to wszystko, jest fakt, że rok 1929 zamknęliśmy **400 upadłościami**, z czego przypada na kupiectwo 206. Równocześnie podniosła się liczba bezrobotnych w stosunku do roku zeszłego o 44 tysiące.“

„Nie pomogły nic ostatnie świetne zbiory i mimo 120 miljonów centnarów ziarna, musiał rolnik polski **obniżyć tegoroczne zakupy nawozów sztucznych o 34 proc.**, a zagraniczni kapitaliści wykupili krajowych akcyj na sumę 70 miljonów złotych, gdyż uważają, że lepiej z Polski wyciągnąć jeszcze te soki, które ma, niżeli wlać, w nią nową krew.“

Ten pesymizm obejmuje nietylko ocenę najbliższej przeszłości i teraźniejszości, ale — co gorsza — i przyszłość najbliższą. „Pobożnem życzeniem pozostanie napewno na dłuższy okres czasu reforma podatkowa, chociaż o niej pisano już całe tomy“, tak samo racjonalizacja w handlu i przemyśle, ponieważ pierwszym i najważniejszym warunkiem do tego jest **porządek i ład.**

„Właśnie dezorganizacja jest największą zmorą życia gospodarczego naszej kochanej odrodzonej Ojczyzny.“ „Pobożnem życzeniem nietylko kupiectwa polskiego, ale wszystkich sfer pracujących i działających dla dobra Ojczyzny jest również spokojny rozwój życia gospodarczego.“

W zakończeniu jeden tylko przebłysk optymizmu, że te pobożne życzenia „w bliższej lub dalszej przyszłości staną się nieodzownemi, twardemi potrzebami życia codziennego.“

Obóz, który swojemi błędami wywołał ostrą sytuację gospodarczą, **nie posiada autorytetu i nie wzbudza niezbędnego zaufania narodu.** Nawet, gdyby posiadał gruntowny plan wyjścia z sytuacji.

Niestety — i tego nie widzimy.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Czyżby?** Po Bielsku krąży wersja, jakoby p. inspektor Klemens Matusiak miał być przeniesiony na inne stanowisko w szkolnictwie.

— **Osobiste.** Chlubnie znany ze swej działalności społecznej w Bielsku p. dyr. R. Jędrzejowski został przeniesiony do Krakowa na stanowisko dyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych. Polonja bielska traci w osobie p. J. zasłużonego pracownika narodowego.

— **Ś. p. Jan Branny.** W szpitalu cieszyńskim zmarł po krótkiej chorobie słuchacz Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego ś. p. Jan Branny, syn dyrektora dóbr w Simoradzu, przeżywszy lat 21. R. i. p.!

Ś. p. Zmarły, lubiany i ceniony w kołach młodzieży, odsługiwał ostatnio służbę wojskową w Szkole Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr. 5. Pogrzeb odbył się dzisiaj przy bardzo licznym udziale publiczności.

Zasmuconej Rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

— **Cieszyn ku czci rocznicy powstania styczniowego.** W dniu 24 b. m. o godz. 20-tej (w piątek) staraniem Koła Polek i Bratniej Pomocy słuchaczów P. W. S. G. W. w Cieszynie odbędzie się w sali Domu Narodowego wieczór muzyczny ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego.

— **Z teatru.** W artystycznej wędrówce po Polsce zawitają do naszego miasta na jedyny wieczór w dniu 2 lutego (niedziela) znani powszechnie ulubieńcy ekranu polskiego p. Marja Balcerkiewiczówna oraz Jerzy Marr (który po raz pierwszy wystąpi na scenie), w świetnej komedji trzyaktowej J. Sarmenta p. t. „Najpiękniejsze oczy w świecie“. Zarówno gra mistrzowska całego zespołu, który dopełniają J. Krokowski i Stanisław Dąbrowski, artyści i reżyserzy, jak i jedyna możność ujrzenia tej najpiękniejszej pary znakomitych artystów filmowych na deskach sceny, sprawiają, że wieczór ten zapewnia prawdziwie artystyczną biesiadę dla publiczności.

— **Dodatkowe wpisy uczniów (uczennic)** do Dokształcającej Szkoły Przemysłowej w Cieszynie, którzy zostali przyjęci do terminu, względnie na praktykę w miesiącach wrześniu, padzierniku, listopadzie, grudniu i styczniu, odbędą się dnia 20 stycznia b. r. w kancelarji kierownika w budynku szkoły St. Hassewicza przy ulicy Marszałka Piłsudskiego. Przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne i metrykę urodzenia. Wpisy odbywają się od godziny 4—8 wieczorem. Przy wpisach należy uiścić opłatę szkolną w wysokości 2 zł na półrocze.

— **Otwarcie nowego składu obuwia** znanej od 20 lat na Śląsku firmy Wilhelma Frischera. Firma ta sprzedaje w nowourządzonym składzie w pałacu Centralbanku w Cz. Cieszynie różnorodne obuwie w pierwszorzędnem wykonaniu po cenach propagandowych, a więc bardzo zniżonych. Okazja taniego tygodnia u Frischera winna być wykorzystaną. (r.)

— **290 upadłości w ciągu pierwszych 3 kwartałów.** Zgodnie z danemi sądów okręgowych w 3-ch kwartałach ub. roku zostało ogłoszonych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej 290 upadłości. Największa ilość upadłości dotyczy województw centralnych (161), reszta zaś przypada na województwa wpoznańskie i pomorskie (77), województwa południowe (41), wreszcie województwo śląskie (11). Z liczby 290 upadłości — 206 przypada na firmy handlowe, 82 na przedsiębiorstwa przemysłowe, kredytowe i 2 — inne.

W liczbie upadłych firm było 10 spółek akcyjnych, 24 spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, 8 spółdzielni, 41 spółek firmowych i komandytowych i wreszcie 207 firm pojedyńczych.

Należy dodać, że w roku 1927 liczba upadłości wyniosła 204, zaś w roku 1928 — 288.

— **Wspaniały dar. P. Leopold Fordey**, dzierżawca restauracji kolejowej w Bielsku, znany ze swej ofiarności na cele społeczne, ofiarował do kościółka Św. Trójcy piękny i o wysokiej wartości dywan.

— **Strejk tkaczy w fabryce Macha w Bielsku** wybuchł w ub. piątek na tle ekonomicznym. Strejk ten przybiera ostre formy i wobec zdecydowanie nieustępliwego stanowiska firmy, zanosi się na dłuższy spór. Stwierdzić należy, że w danym wypadku strejkujący robotnicy mają rację, wobec niskich płac, stosowanych w tej firmie.

— **Przeniesienie „w interesie służby“.** Jednym ze skutecznych sposobów **zmuszania urzędników do wysługiwania się sanacji** jest „przeniesienie w interesie służby“. O jednem takiem przeniesieniu i to nagłem, opowiada katowicka „Polonia“. Środek ten (bo przecież nie, broń Boże, kara) dotknął tym razem p. Zygmunta Gaudnika. Należał on do rzędu tych nielicznych Małopolan, którzy zyskali uznanie i sympatję miejscowego społeczeństwa polskiego. Sumienny urzędnik brał też żywy udział w ruchu społecznym i w organizacjach kościelnych, nadto redagował bezinteresownie "Urzędnika Polskiego", który jest organem Związku urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na Śląsku. Na łamach tego pisma stawał on **w obronie kolegów** przed zarzutami sanacyjnej „Polski Zachodniej“, wyjaśniał też, że kongresy i wiece urzędników bynajmniej nie są zgromadzeniami „partyjnoopozycyjnemi“.

Tem właśnie naraził się komuś p. Zygmunt Gaudnik i **nagle przeniesiony** został reskryptem ministerstwa skarbu ze stanowiska asesora w 7 st. sł. w urzędzie opłat stemplowych w Katowicach do Izby skarbowej **w Brześciu nad Bugiem.**

„Wierzymy w to — pisze „Polonia“, — że... interes służby wymaga zatrzymania w służbie na ważnych placówkach urzędnika sumiennego, uczciwego, jakim jest p. G. Wiemy też o tem, że takich, którzy **w interesie służby na Śląsku — winni pojechać na... Polesie, jest spora paczka.** Mówią o tem dużo na wiecach rzemieślniczych i t. p. Ale obawiamy się, że interes ogółu urzędniczego na Śląsku przy takich praktykach zczasem pozbawiony będzie swego rzecznika, a to: ludzi odważnych, nie uginających się na wzór kacapski przed lada **szpiclem i donosicielem.**“

— **Spisy osób skazanych sądownie.** Istniejący dotąd oddział kryminalny w Głównym Urzędzie Statystycznym, przekształcony został zgodnie z nowym statutem Urzędu, uchwalonym przez Radę Ministrów w oddzielny wydział sądowy. Wydział ten rozpoczyna wydawanie szczegółowej publikacji, która zawierać będzie wykazy osób, skazanych sądownie, jako też uniewinnianych przez sądy. Publikacje takie ukazywać się będą w odstępach kilku tygodniowych i zawierać będą dane o osobach, skazanych i uniewinnionych od roku 1924-25.

— **Na cele walki z gruźlicą.** Komitet Przeciwgruźliczy w Białej urządza na cele walki z gruźlicą wieczór z tańcami w dniu 18. b. m. (sobota) w salach „Czarnego Orła“ w Białej.

— **„Opłatek“ w Międzybrodziu żywieckiem.** Staraniem Związku Gimn. „Sokół“ w Międzybrodziu żyw. został urządzony tradycyjny Opłatek w dniu 5. I. 1930, na który zebrało się około 2000 osób. Przemawiali kier. szkoły p. Katarzyna Szwarcowa, naczelnik gminy Fr. Zemczak i inni. Po opłatku odbyło się przedstawienie sztuczek p. t. „Kościuszko w Petersburgu“ i „Polacy Rekruci“.

Zaznaczyć trzeba, że Sokół międzybrodzki istnieje zaledwie 2 miesiące, a dał nam tak ładne świadectwo swej pracy.

„Sanacyjni mąciwody.“

Od gen. bryg. p. Karola Kasperlika otrzymaliśmy poniższe pismo:

„Powołując się na ustawę prasową Dz. Ust. No. 1 z 1928 r. art. 32 proszę o sprostowanie notatki, zamieszczonej w tamtejszym dzienniku No 4 z dnia 12 stycznia 1930 w artykule p. t. „Sanacyjni mąciwody“.

Nie prawdą jest, że byłem aż do 60 roku życia Austrjakiem, natomiast prawdą jest, że w młodości swej byłem Polakiem, narodowości swej nigdy się nie wstydziłem, zawsze prowadzony byłem w austr. liście stanu służby oficerskiej jako Polak, dzięki czemu zostałem w r. 1914 przydzielony do legjonów polskich, gdzie pełniłem służbę aż do końca roku 1922, uzyskując w Armji Polskiej stopień generała za zasługi, połączone około organizacji tejże armji.

Karol **Kasperlik**, emer. gen. bryg.,
Skoczów.“

Kino Miejskie Biała

Najnowszy Film Cyrkowy, arcydzieło, które wszystkich zachwyci!

Dziecko Cyrku

12 aktów.

W roli tytułowej nowa gwiazda ekranu 8-letni Franuś Darro.

W programie dodatkowym komedja w 2 aktach.

Ceny normalne. Ceny normalne.

Początek w dnie powszednie o godz. 6.15 i 8.30, w niedziele i święta o godz. 3, 5.30 i 8.30 wieczorem.

UNIEWAŻNIA się zgubioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Bielsko na nazwisko Kos Franciszek, urodzony w roku 1897 w Międzybrodziu-żywieckim.

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Solidny
Dom Zakupna
Linoleum, dywanów, firanek, narzut
Przemysł Linoleum
Bielsko, Wzgórze 20.

Rok założenia 1897. **50 filji.**

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w tak ciężkiej dla nas chwili okazali nam tyle dowodów gorącego współczucia i oddali zmarłej ukochanej siostrze

ś. p. Eugenji Chmielowcówny

ostatnią przysługę w odprowadzeniu zwłok Jej na wieczny spoczynek, najserdeczniej tą drogą imieniem rodziny dziękuję.

Marjan Chmielowiec.

Biała, dnia 13 stycznia 1930.

Sprzedaż

szkła, porcelany, lamp, luster i obrazów najtaniej u **Hugona Budila,** szklarza w Białej, ul. Główna l. 30.

Pierwszorzędny Zakład fryzjerski
Osobne salony dla pań i panów.

Pierwszorzędna obsługa. Dział kosmetyczny: parówka ultrafioletowa. Specjalista farbowania włosów „Henną" poleca

HENRYK KALFUS, BIAŁA, ulica Seligera 21.

Za darmo

podam każdej pani bardzo skuteczny środek przeciw

upławom

Za szybki skutek pozostanie mi każda pani wdzięczną **A. Gebauer, Stettin,** H, 16. Friedrich-Eberstr 105 (Niemcy). Dołączyć na portorja.

Miód

prawdziwy pszczelny gwarantowany z własnych pasiek wysyłamy za zaliczeniem w puszkach:

KARPACKI, leczniczy na płuca, serce, astmę i żołądek. 5 kg btto zł 37.50, 10 kg zł 75.

DESEROWY, 5 kg btto zł 23.50, 10 kg btto zł 43.—.

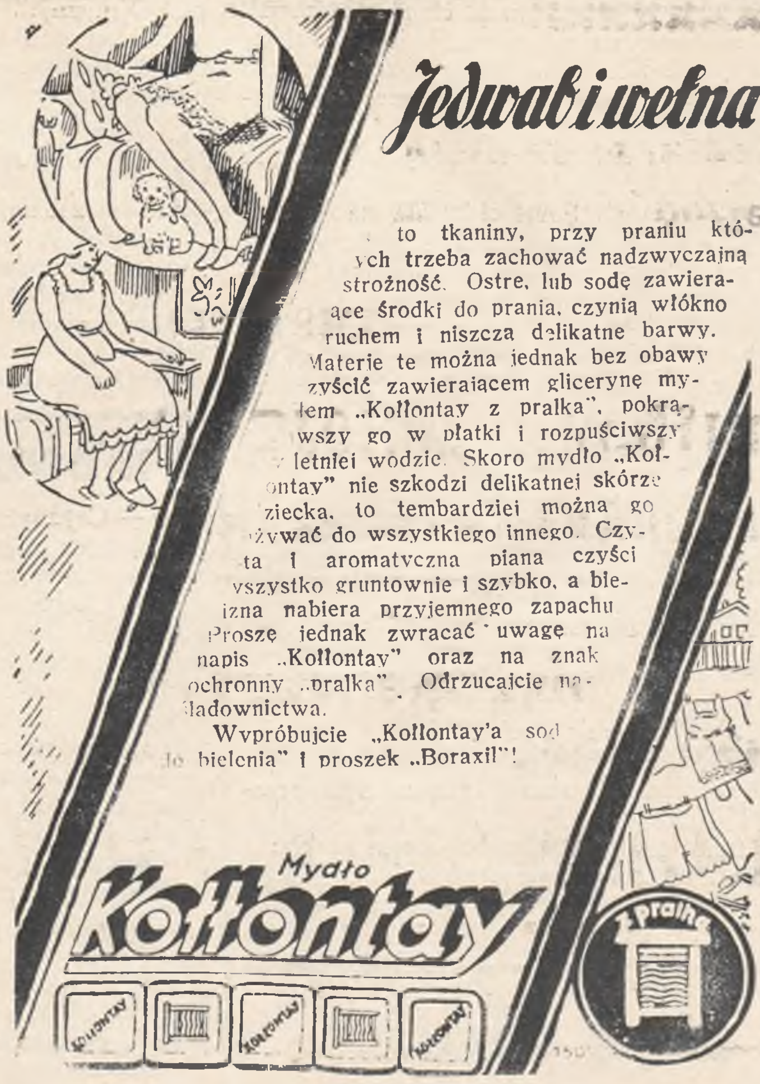
PODOLSKI 5 kg btto zł 18.20. 1 puszka z koszem 50 kg ntto zł 155.

Ceny obowiązują do 15 grudnia.

Spółdzielnia Pszczelarzy

„Pszczoła"

Lwów, ul. Kopernika 20.



Zastępca na Śląsk Cieszyński, Białę i Żywiec: **E. Mandel, Cieszyn, Niemiecka 22.** Złoty medal na wystawie w Katowicach 1927.

FABRYKA OŁÓWKÓW
T. A. BREVILLIER & URBAN
w Gösting koło Grazu,

skład dla Polski **skład dla Polski**

w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim

poleca swoje

najwytworniejsze ołówki grafitowe w 14 różnych stopniach twardości, ołówki rysunkowe, kolorowe, podpisowe, stolarskie, kredki (dla leśników), oraz najwytworniejsze ołówki kopjowe (atramentowe).

Zamówienia przyjmuje

T. A. Brevillier & Urban skład ołówków **w Ustroniu** na Śląsku Cieszyńskim.

TANI TYDZIEŃ PROPAGANDOWY

Nowootwarty skład obuwia ręcznej roboty

WILHELM FRISCHER

Cz. Cieszyn **Saska Kępa**

Pałac Centralbanku.

Bielsko-Bialski Browar Akcyjny
w Bielsku

poleca swoje wyborowe piwa marcowe i porter oraz rumy, wódki gatunkowe, koniaki oraz najlepsze likiery.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa« w Cieszynie.